Ner 42. 16 października. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI:
co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE:
Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia.
Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiem
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyżej wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Doświadczalne przyczynki do nauki o żółtaczce

przez **Dra A. Mizerskiego** *)
w Poznaniu.

—

Jak wiadomo, Kühne a następnie Leyden wnioskowali z doświadczeń na psach, w których po wstrzyknięciu kwasów żółciowych do krwi dostrzegali występowanie barwika żółciowego w moczu, iż w skutek rozpuszczenia ciałek krwi przez te istoty brocznik dostaje się do surowicy krwi i wewnątrz krążenia ulega przemianie na barwik żółciowy. Istnieje wszakże cały szereg nowszych doświadczalnych badań i klinicznych spostrzeżeń, które przypuszczenie Kühnego wątpliwem czynią; postanowiłem więc przedmiot, w mowie będący, zbadać na podstawie nowych poszukiwań.

Pierwotnie chwyciłem się metody, jaką Wyss **) do badań swych nad powstawaniem żółtaczki przy otruciu fosforem zastósował. By zbadać, czy przy wprowadzeniu kwasów żółciowych do krwi występowanie barwika żółciowego w moczu nie możnaby odnieść do podobnych zmian przewodów żółciowych, jak to dostrzegł Wyss w doświadczeniach swych z wprowadzaniem oleju fosforowego, wstrzykiwałem psu, któremu poprzednio zwyczajną przetokę żółciową założyłem, po zagojeniu rany brzuchowéj tak podskórnie, jak w żyły ciała, żółcian sodowy w dawkach, które w doświadczeniach Kühnego i Leydena dodatnie dawały wypadki ze względu na oddziaływanie barwika żółciowego w moczu. Wszakże wypadki doświadczeń moich nie potwierdziły bynajmniéj mego przypuszczenia. Z przetoki żółciowéj odpływ żółci był wprawdzie w ogóle skąpszym niż zazwyczaj, czasami ustawał całkiem, wszakże na 4 wstrzyknięcia kwasów żółciowych raz tylko odchodził przez czas krótki z otworu przetoki bezbarwny, zgęszczony śluz w niewielkiéj ilości. Najważniejszym był ten wypadek, iż na cztery doświadczenia ani razu z pomocą próby Gmelina nie podobna było wykazać obecności barwika żółciowego w moczu.

Że przy wprowadzaniu kwasów żółciowych do krwi występowanie barwika żółciowego w moczu nie jest bynajmniéj stałym objawem, to już dawniejsi badacze podali: tak Frerichs otrzymał

*) Streszczenie pracy obszerniejszéj, osobno ogłosić się mającéj, odczytane na pierwszym zjeździe lekarzów i przyrodników polskich w Krakowie.

**) Archiv der Heilkunde 1867 str. 469 — 471.

na 29 doświadczeń na psach 10 razy wypadek ujemny, Neukomm na 7 doświadczeń na psach tylko 3 razy wypadek dodatni; tylko Kühne i Leyden otrzymywali na psach prawie stale dodatnie wypadki. Znamionującém jest także zdarzenie, iż żadnemu z badaczy nie udało się otrzymać dodatniego wypadku w doświadczeniach na królikach. Postanowiłem zatém dłuższym szeregiem doświadczeń dochodzić, czy, a odnośnie jak często stosunkowo przy wprowadzaniu kwasów żółciowych do krwi występuje barwik żółciowy. Wobec wypadków pierwszych czterech doświadczeń powstrzymałem się całkiem od łączenia powyższéj operacyi z zakładaniem przetoki żółciowéj.

Niewątpliwie przy zamierzonych doświadczeniach chodzić musiało mi głównie o zastósowanie metody, któraby z jak największą pewnością wykazywała obecność barwika żółciowego w moczu. Że dotychczasowa próba Gmelina warunkom tym nie odpowiadała, nie ulegało wątpliwości; już Prussak*) starał się wykazać jako przyczynę niewystępowania oddziaływania Gmelina dalsze ukwaszenie bilirubinu. Główną uwagę poświęciłem badaniom Jaffégo**). W październiku r. z. powtórzywszy wspólnie z Dr. Schmidem, ówczesnym asystentem chemicznym instytutu fizyologicznego w Wrocławiu, poszukiwania Jaffégo, znalazłem podania jego, dotyczące spektroskopijnych znamion oddziaływania Gmelina, potwierdzone. Lubo nie we wszystkich razach, jednakże po największéj części otrzymałem w roczczynach przygotowanych według podań Jaffégo mniéj więcéj wyraźnie pręgi pochłonne, jak je Jaffé opisał. Udało mi się także otrzymać dość wyraźną pręgę pochłonną między liniami Frauenhofera *b* i *f*, odpowiadającą prędze γ (Jaffé), skorom świeżą żółć psią wyciągnął rozcieńczonym kwasem solnym.

Wszakże napróżno starałem się odkryć odpowiednią pręgę w prawidłowo zabarwionym moczu. Poszukiwałem mocz ludzki i psi prawidłowéj barwy w warstwie 3 do 5 ctm. grubéj i przy silnie z pomocą jasnego płomienia gazowego oświeconéj szparze przyrządu widmowego. W innym szeregu doświadczeń strącałem większą ilość moczu octanem ołowiowym, osad rozkładałem rozcieńczonym kwasem siarkowym i płynu przesączanego używałem do badania widmowego. Po największéj części widmo jednostajnie się zaciemniało, wszakże nie udało mi się nigdy wykryć odosobnionéj pręgi. Tylko w razach, kiedy mocz przez odparowanie zgęściłem, dostrzegałem niekiedy, choć nader niewyraźnie, pręgowate zaćmienie w polu niebieskiém. W razach zaś, kiedy owo zaćmienie pręgowate dostrzegać się dawało, mocz wykazywał wyraźne oddziaływanie kwasów żółciowych.

Do bliższego rozpoznania spektroskopijnych znamion barwika żółciowego posłużył mi przypadek żółtaczki chłonnéj, który na początku listopada r. z. miałem sposobność dostrzegać. W przypadku tym, w którym odpływ żółci niewątpliwie mechaniczna tamowała przeszkoda (nieżyt żołądko-dwunastnicowy), mocz na szczycie choroby mający najzupełniejszy wygląd moczu żółtaczkowego (kwasy żółciowe, barwa ciemno-brunatna, pianka żółtawa), nie wykazywał ani śladu oddziaływania Gmelina, wszakże przy badaniu spektroskopijném dawał jak najwyraźniejszą pręgę γ. Zestawiwszy wypadek ten z wypadkami powyżéj wspomnianych poszukiwań spektroskopijnych, wnioskowałem, iż owa pręga spektroskopijna jest znamieniem dla barwika żółciowego, albo przynajmniéj dla barwika, który z tém ciałem też same dzieli przymioty optyczne. Wniosek ten znalazł potwierdzenie w niedługo potém ogłoszonych wypadkach poszukiwań Fudakowskiego*), który również nie uważa owego z żółci otrzymanego, optycznie działającego ciała za toż samo, co którykolwiek z prawidłowych barwików moczu.

(Dok. n.)

*) Centralblatt f. d. med. Wisschft. 1867. Nr. 7.

**) Centralblatt f. d. med. Wisschft. 1968. — 241.

*) Centralblatt f. d. med. Wiss. 1869. Nr. 9.

Krótkie sprawozdanie z tyfusu powrotnego

który od końca czerwca r. z. aż do końca kwietnia b. r. w Poznaniu nagminnie panował.

Napisał i na pierwszym zjeździe lekarzów i przyrodników polskich w Krakowie odczytał **Dr. Kaczorowski** z Poznania.

Posiadamy prawda dość liczne opisy téj choroby z ostatnich 6 lat, w przeciągu których na

nowo nawiedza stały ląd Europy, opisy, z których wymieniam Herrmana, Küttnera, Erichsena, Zorna, Zuelzera o petersburskiéj epidemii, Behsego o dorpackiéj, Steffena o szczecińskiéj, Leberta, Pastaua i Wyssa o wrocławskiéj, Przybrama i Robiczka o prazkiéj, Riessa o Berlińskiéj, a z naszych rodaków Swiderskiego i Mizerskiego o poznańskiéj i nareszcie Widmana, który bardzo dokładne sprawozdanie o lwowskiéj łożnicy opracował.

Jakkolwiek w tych wiadomościach dosyć zgodnego obrazu o rozwoju i przebiegu prototypowych form téj niemocy dopatrzeć się można, od którego epidemia poznańska mało się wyróżnia, wszelako stosunek, w jakim tutaj tyfus powrotny do innych panujących chorób zostawał, i gwałtowne postacie, w jakich przy wybuchu swoim wystąpił, zasługują na uwagę, co mnie ośmiela do powiedzenia jeszcze słów parę w téj żywo ogół lekarski obchodzącéj rzeczy.

Tyfusu powrotnego w Poznaniu nie pamiętają najstarsi lekarze, a kiedy on roku zeszłego w mieście naszém się pojawił, słusznie w nim upatrywano nowego najezdnika.

Jak wszędzie, tak i tutaj, wyszukiwał on swoje ofiary na początku wyłącznie z pomiędzy pospólstwa i ludzi w najniekorzystniejszych warunkach zdrowia żyjących i być może, że czas niejaki ukrywał się niepoznany; późniéj, rozgościwszy się na dobre, chwytał i osoby lepiéj się mające, ale zawsze pojedynczo, nigdy gromadnie, jak to zwykł czynić w ciasnych i niechlujnych siedzibach ubóstwa i nędzy. Koledzy praktykujący w mieście rzadko się z nim spotykali i to chyba w dzielnicach ubogich, skąd ciężko chorych zwykle odsyłali do szpitali miejscowych.

Będąc lekarzem ordynującym w szpitalu miejskim, gdzie mam oddział kobiet, i w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, gdzie kieruję stacyą wewnętrzną, postrzegałem w tych szpitalach 379 wypadków tyfusu powrotnego, z których na miejski przypada 225 kobiet, na Szarytki zaś 85 mężczyzn i 69 kobiet.

Prócz tego miałem w kuracyi 22 rzemieślników fabryki Cegielskiego, któréj lekarzem jestem, i jednę panienkę w mieście, ogółem więc 402 chorych.

Ilości mężczyzn w lazarecie miejskim leczonych nie mogę dokładnie oznaczyć, dla tego nie będę podawał ścisłych cyfr statystycznych całego ruchu chorych i na skreśleniu ogólniejszych wypadków zebranych postrzeżeń poprzestanę.

Pierwszy, dokładnie rozpoznany wypadek tyfusu powrotnego okazał mi się w szpitalu miejskim dnia 26go czerwca r. z.

Dostarczyło go nam tutejsze więzienie kryminalne, znane jako ognisko tyfusu wysypkowego, które, ilekroć tenże się tu pojawi, zasila nasz szpital przypadkami téj epidemicznéj choroby.

Była to 20letnia dziewczyna, silnéj budowy ciała, ale bardzo niedokrewna, która od 5 dni dopiéro zostawała w więzieniu i trzeciego dnia choroby, za tyfus podanéj, odesłana została do lazaretu miejskiego.

Zastałem ją mocno osłabioną na siłach, z twarzą zapadłą, skórą trochę wilgotną, ciepłotą 41·5, tętnem przeszło 100, językiem biało obłożonym, w środku czerwoną smugą połyskującym. Brzuch nieco był wzdęty, w dołku podsercowym bardzo dotkliwy, śledziona na dwa cale pod łukiem żebrowym wystająca. Chora narzekała głównie na zawrót głowy, szum w uszach, ogromny ból w dołku, krzyżu i kończynach, pragnienie i mdłości, miewała częste wymioty żółciowe, stolec zaparty, mocz skąpy i ciemny. Po 3 dniach nastąpiła silna biegunka, język sechł i czarną pokrywał się skorupą; gorączka, zwalniając trochę w rannych godzinach, rosła do 42 stopni, nareszcie 10go dnia choroby nagle spadła do 36, 5 stopni, tętno do 60, śród nader obfitych potów i ogromnego znużenia, po czém bardzo dokuczliwa obolałość większych stawów się ozwała.

Zwolna do siebie przychodząc i nabierając łaknienia, gdy prócz utrzymującego się jeszcze obrzmienia śledziony wyzdrowiny zdawały się zapewnione, chora dostaje 17go dnia choroby silnego dreszczu z szumieniem w głowie, mdłościami i wymiotami. Gorączka i zjawiska brzuszne, szczególniéj biegunka, tak samo jak w pierwszym napadzie powtarzają się, przesilenie jednakże—podobne do pierwszego—już czwartego dnia zakończyło ten drugi napad choroby.

Niebawem i z miasta, z dzielnic pamiętnych jako siedliska tyfusu wysypkowego i cholery, zaczęły się jawić w szpitalu podobne wypadki choroby, nacechowane silném podrażnieniem narządów trawienia do tyfusowego wielce podobném i długiemi okresami chorobowemi — tak, że od razu można im było nadać miano tyfusu powrotnego.

(C. d. n.)

Piśmiennictwo lekarskie.

Biblioteka umiejętności lekarskich. Psychiatrya przez Dra **R. Pląskowskiego**, Prof. nadzw. w Szkole Głównéj Warszawskiéj. Zeszyt pierwszy. Część ogólna. Warszawa. w Drukarni Gazety Polskiéj. 1868. (224 stron w 8ce.)

(Dokończenie).

Oprócz pleonazmów, któreśmy przytoczyli, uderzyły nas jeszcze następujące:

str.
119 przy natężeniu mocnego światła — zam. przy mocném świetle.

120 stan ten połączenia — zam. to połączenie.

118 zmian organicznych wadliwych (vitium) stałych wrodzonych — zam. wad wrodzonych (*vitia congenita*).

102 205 przystępujący w podobieństwie — zam. podobny.

147 w stanie wątpliwym rozpoznania choroby, dążąc do uzupełnienia dyagnozy dyfferencyonalnéj łatwo dochodzimy i jesteśmy w możności rozróżnić melancholią....; gdy zamiast tych 18 wyrazów to samo oddać możemy następującemi sześcioma: w przypadku wątpliwym możemy rozróżnić zadumę.

149 przy postawieniu dyagnozy — zam. przy rozpoznaniu.

193 uwaga hypochondryków zwraca się całkowicie w stronę li czynienia spostrzeżeń niedostatków — zam. zajęta jest wyłącznie wykrywaniem niedostatków.

196 wyprowadzać wnioski na ustanowienie formy obłąkania — zam. wnioskować o postaci obłąkania.

197 wniknąć w pierwotne źródło pochodzenia przyczyn obłędu — zam. wniknąć w pierwotne przyczyny obłędu.

60 Heinroth... pokazuje się w swym podziale więcéj zwracać uwagę — zam. H. w swym podziale więcéj zwraca uwagę itd.

26 uczonych więc ludzi, posiadających naukę, wypadałoby przeto nazywać mądrymi — zam. ludzi uczonych wypadałoby przeto nazywać itd.

89 wyprowadza wnioski na rokowanie — zam. rokuje.
93 wielkiéj duszności w oddychaniu — zam. wielkiéj duszności

Co do nazwisk autorów i miejsc, nie możemy pochwalać zwyczaju, według którego nazwy te pozostają nieodmienne, np.

5 pracc pp. Scheller i H. Jackson; 31 z drem Rauchfuss; 96 dra Ziegler, dra Voppel, dra Löwenhardt; itd. itd.

Trudno zresztą w tym względzie dopatrzeć się stałéj zasady, albowiem w kilku miejscach napotykamy nazwiska cudzoziemskie spadkowane już to z apostrofem, już bez takowego, np.

102 Virchowa; 14 Flourensa; 87 Esquirola; 71 Pinela i Pinel'a; 17 Willis'a; 60 Stark'a, Heinroth'a; 113 Andral'a i Calmeil'a; itd.

Wreszcie wspomnieć jeszcze musimy następujące wyrażenia, mniéj lub więcéj niepoprawne:

115 więcéj ważném — zam. ważniejszém.

176 więcéj jeszcze obszerne pole — zam. jeszcze obszerniejsze pole; 14 im więcéj bodźce zmysłowe będą silniejsze — zam. im bodźce zm. będą silniejsze.

str.
136 doprowadziwszy krew do stanu prawidłowego, szmery ustają — zam. gdy doprowadzimy itd.

139 staranne więc tylko śledzenie.... przekonywa o przypadkowém żeber złamaniu, bądź to w czasie spadnięcia ze schodów, lub powozu, albo téż z jakiéj wysokości wyskakując oknem itd. — zam. przekonywa o przypadkowém złamaniu żeber, którego nabawił się obłąkany bądź to spadając ze schodów, bądź wyskakując itd.

163 Od 27° do 14° zniżając się słabnie moc natężenia uczucia itd. — zam. gdy zstępujemy od 27° do 14°, słabnie natężenie itd.

120 antagonizm n. okoruchowego... przeważa znakomicie działanie n. sympatycznego — zam. przeważa nad działaniem itd.

182 hallucynacye coraz to więcéj organów zmysłowych — zam. omamy coraz to większéj liczby narzędzi zmysłowych.

182. Czy się czemu przypatrują, czy ich wreszcie co zasmuca lub raduje, albo téż wreszcie czy omamy ich są niewinne.

217 z dążnością obracania wszelkie dobro na swój własny użytek — zam. wszelkiego dobra.

184 ruchami przez przyzwyczajenie — zam. ruchami nabytemi przez przyzwyczajenie lub pochodzącemi z przyzwyczajenia.

193 w egoistyczném poczuciu o stan zdrowia swego — zam. o stanie zdrowia.

132 brak mowy bez stowarzyszenia bezwładu języka — zam. bez porażenia języka.

63 z innemi formami nerwowemi i drgawkowemi — zam. z innemi chorobami itd.

101 dr. Foville (Achille) — zam. dr. Achilles Foville.

106 podajność — zam. podatność.

— w całém dziele: chorobliwy — zam. chorobowy.

16 żrodła, za pomocą których mózg czerpie swe odżywne pierwiastki — zam. źródła, z których mózg czerpie itd.

134 wypełnieniem sutek — zam. sutków.

117 skierowywa — zam. kieruje.

104 spowodowywa — zam. sprawia.

119 porażenie włókien obrączkowych na źrenicy rozszerzonéj — zam. włókien obrączkowych źrenicy itd.

163 sternum mniéj jest czułe, jak linea alba — zam mostek mniéj jest czuły, niż smuga biała.

139 tułowa; 143 i 163 tułowu — zam. tułowia.

Papier jest dobry, druk wyraźny i piękny; nie wiemy tylko, w jakim celu liczby drukowane są czcionkami grubszemi, co nie jest przyjemném dla oka. Nakoniec korekta, jak na dzieło naukowe, zbyt wiele pozostawia do życzenia; oprócz 19 pomyłek druku, sprostowanych na czele książki, spostrzegliśmy jeszcze wiele, z których ważniejsze są następujące:

115 Magandie — zam. Magendie; 129 cretynizm; 134 cretynów; 30 kretenów; 163 skronia (l. mn.) — zam. skronie; 188 Paralisis (dwa razy); 190 Marchall-Hall zam. Marshall Hall; 42 Celsus „De medica" — zam. „De medicina;" 42 z Prusa — zam. z Prusy (Prussa, Brussa, Brusah); 45 mysantropica —zam. misanthropica; 47 Jakobi — zam. Jacobi; 48 Spurtzheim — zam. Spurzheim; 61 disbulia — zam. dysbulia; 96 passożytów — pasorzytów; 102 Dr. Brocca — zam. Broca (dwa razy).

Nie mogliśmy się téż dopatrzéć, jakiéj zasady trzymał się korektor, używając wielkich głosek w nazwach chorób: w wielu miejscach tę pod tym względem uważaliśmy różnicę, że nazwy chorób łacińskie zaczynały się od wielkiéj, polskie zaś od małéj głoski; zasada ta jednakże nie jest stale przeprowadzona, jak to następujące przykłady okazują:

str.
35 Majaczenie, Manii ogólnéj lub pomięszania umysłu, Obłędu, Szał, manii, melancholii, w Demencyi czyli Bezumie, szał, obłąd; — 128 Kościozmięk, Krzywica; 128 syfilis, skrofuły; 152 manii i melancholii, w Eclampsyi, Chorei.

Nareszcie w dziele naukowém nie mile téż razi złe przecinkowanie, którego przykłady niemal z każdéj stronnicy moglibyśmy przytoczyć, po przestaniemy zaś na dwóch następujących:

26 że przeprowadzi człowieka, z poziomu zwierzęcego czucia, w krainę wyższą itd.
27 że właściwie ich siedlisko, w zwojach słonecznego systematu nerwowego, upatrywaćby należało.

Ostatecznie więc mile witamy wyszłą część 1szą Psychiatryi, jako dzieło obfite w treść zajmującą i pożyteczną, tudzież jako dowód niezmordowanéj gorliwości kolegów warszawskich, wydawców „Biblioteki umiejętności lekarskich“; a jeśli tak szczegółowo wytknęliśmy jéj usterki językowe, uczyniliśmy to tylko z przywiązania do mowy ojczystéj i z życzliwości dla Wydawnictwa „Bibl. um. lek.“, któremu z całego serca życzymy powodzenia, pragnąc, aby nadal i pod względem formy odpowiedziało wszelkim słusznym żądaniom.

St. J.

Wyciągi z pism lekarskich.

Dr. Robiński: Sposób do łatwego uwydatnienia włókien soczewki ocznéj.

Autor używa w tym celu słabych roztworów saletranu srebrowego *(Arg. nitricum)* w stosunku jak 1 : 800, lub nawet jak 1 : 1000, jako najodpowiedniejszych nietylko z powodu dokładnego uwydatnienia włókien soczewki, ale i dla tego, że lepiéj chronią od błędu, niż roztwory tęgie, którym sztucznie zarzucają, że dostarczają tworów sztucznych. Nareszcie korzyścią jest także, że słabe roztwory, nie sprowadzając tak prędkiego sciemnienia wyrobów, ułatwiają przezto dłuższy ich pożytek. W takim roztworze zostawia R. soczewkę kilka minut (15). Bierze się potém kawałek z powierzchni cisawéj, nieco więcéj cieczą przesiąkłéj, a postrzegać wyraźnie można włókna soczewki. Częstokroć widzieć się także dają na odpowiednich wyrobach jądra włókien nader wybitnie. Soczewki, przez krótszy lub dłuższy czas bywszy zanurzone w roztworze, po wysuszeniu dają się łatwo cienkiemi igłami rozskubywać na pojedyncze włókna. Niekiedy postrzega się pod drobnowidem na wyrobach nie suszonych rozstępujące się włókna pojedyncze. Autor pyta, czy saletran srebrowy barwi tylko błony, czy téż, sprawiając rozstępywanie się włókien, czyni wydatniejszemi ich obrysy? R. oświadcza się za tém, że uwydatnienie włókien polega jedynie na zabarwieniu błon, gdyż ścigać częstokroć można całemi przestrzeniami włókna obok siebie ściśle ułożone bez wykrycia najmniejszego między niemi odstępu, a przecież postrzega się obrysy uwydatnione. W miejscach okazujących istotny ustęp włókien, zabarwienie mimo to nie jest wyraźniejsze, niż gdzieindziéj. Najlepszym zaś dowodem zabarwienia błon jest zresztą okoliczność, że tam, gdzie się napotyka włókno przedarte, okazują się brzegi rozdarcia jako zabarwiona linia poprzeczna.

(Reicherts u. du Bois-Reymonds Archiv 1869).

Sprawozdania z posiedzeń towarzystw przyrodniczo-lekarskich

Zjazd pierwszy lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Sekcya przyrodnicza.

Posiedzenie 1. we wtorek dn. 14. września. Członków obecnych przeszło 40.

Przewodniczący prof. Dr. Alth.

Przywitanie zgromadzonych przez przewodniczącego.

Oznajmienie, jakie rozprawy na tém i na następujących posiedzeniach mają być czytane.

1. P. Wernicki ze Lwowa ma rzecz o miejscowém oziębianiu ziemi i o przyczynach takowego według zapatrywania się niektórych uczonych francuskich oraz z zastosowaniem do czynienia obserwacyj termometrycznych w ogóle, a u nas w szczególności.

2. P. Sieradzki, asystent przy katedrze botaniki w Uniwersytecie Jagiellońskim, przemawia o zużytkowaniu roślin lekarskich rosnących w górach naszych i uzyskaniu z tąd dochodów na cele przyrodnicze.

Posiedzenie 2. we środę. Przewodniczący prof. Dr. Czerwiakowski.

1. Prof. Dr. Kozubowski okazuje worek podjęzykowy dropia, tłumaczy możliwe przeznaczenie jego, dotąd nieznane, wzywa wreszcie do czynienia obserwacyj na dropiach świeżo ubitych celem dociecenia tego.

2. Włodz. hr. Dzieduszycki podaje wiadomość o przyrodniczych zbiorach swoich.

3. Odczyt rozprawy Dra Pola o lasach krajowych i o wskazówkach, wynikających dla gospodarstwa leśnego z uwzględnienia stanu i przetwarzaniu się lasów.

4. Dr. Alth odczytuje rozprawę swoję o ropach (nafcie) w Galicyi.

Posiedzenie 3. w piątek. Przewodniczący prof. Dr. Alth.

1. Dr. Kopernicki udziela zgromadzonym anatomiczno-antropologiczne spostrzeżenia uczynione na murzynie.

2. Prof. Dr. Janota odczytuje projekt komisyi fizyogr. do nowéj ustawy o ochronie ptactwa.

Dwie inne rozprawy zapowiedziane, mianowicie p. Michałowskiego o nowym minerale, i Dra Rehmana o granicy roślinności stepowéj we wschodniéj Galicyi dla braku czasu nie zostały odczytane. W przeddzień zamknięcia zjazdu Dr. Józef Żuliński, adjunkt muzeum akademii górniczéj w Paryżu, nadesłał sześć wniosków dotyczących mineralogii i geologii, zwłaszcza czynienia badań i zbiorów z zakresu tychże, które atoli jako spóźnione, bo po po zamknięciu obrad sesyi przyrodniczéj nadeszłe, nie mogły być roztrząsanemi, również jak rzecz o nafcie nadesłana przez Dra Idzikowskiego.

Posiedzenie Tow. lek. galic. dn. 2. października 1869 r. (we Lwowie).

Posiedzenie z d. 2/10 1869 zaszczycili obecnością swoją bawiący tu członkowie honorowi naszego Towarzystwa pp. Dr. Dr. Gałęzowski, Majer i Skobel, jakotéż poseł na sejm Dr. Hoszard, których przewodniczący obecnym przedstawił. Prezes kol. Maciejowski poświęcił kilka serdecznych słów pamięci zmarłych niedawno członków Tow., Dr. Dr. Moszczańskiego i Armatysa. Kol. Widmann zawiadomił Tow., iż Wydział krajowy przychylił się do wniosku dyrekcyi szpitalu powszechnego, urządzenia tamże przyrządu pneumatycznego, i wysyła w tym celu komisyą do Wiednia, aby zbadała bliższe szczegóły tego narządu; poczém kol. Molendziński opowiedział o wykonanéj przez siebie operacyi wycięcia główki kości barkowéj, okazał wyrobioną wyjętą główkę stawową i przedstawił chorego z zabliźnioną już raną i odpowiednią czasowi po operacyi ruchomością ramienia.

Kolega Czerkawski odczytał opinią Tow. lek. galic. wystosowana do Wydziału krajowego na tegoż żądanie, dotyczącą petycyi do sejmu wniesionéj o założenie we Lwowie szpitalu i kliniki homeopatycznéj wraz z oddziałem weterynaryi homeopatycznéj. Tow. lek. galic. wykazało, iż założenie takich zakładów z osobném uposażeniem nie jest w porę. W końcu kol. Czerkawski mówił o pomyślnym użyciu chloroformu w wypadkach uwięzgnięcia ciał obcych w gardzielu lub połyku przy kurczowym tychże zacieku.

Dr. Kieger
sekretarz.

Rozmaitości.

Korespondencya „Przeglądu lek.“

Berlin 28 Września 1869.

Jakżeż żałowałem, że nie mógłem należeć do liczby tych, którzy udział wzięli w pierwszym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich, a to têm więcéj, że ze sprawozdań się dowiadywałem, że tak wszystko od pierwszéj do ostatniéj chwili poszło pomyślnie nad wszelkie spodziewanie. Wielu podobno w Poznańskiém ubolewało wraz ze mną, trzeba teraz już czekać rok cały do przyszłego zjazdu w Poznaniu. Nie łatwe to zadanie dla Poznania postarać się o to, ażeby był widoczny postęp, a choćby tylko dorównać Krakowowi; ale przy dobrych chęciach wiele można zrobić, a na dobrych chęciach w Poznaniu nie zbywa. Spodziewać się należy, że i publiczne pisma nasze przyszłą razą więcéj dopomogą do rozbudzenia zamiłowania i chęci do podobnych zjazdów. Dziwną bowiem jest rzeczą, że wobec tego pierwszego zjazdu dzienniki nasze, przedewszystkiém niektóre galicyjskie taką pokazywały obojętność, takie zachowywały milczenie.

W Niemczech, gdzie dawno już potrzebę podobnych zjazdów uczuto i dawno nawet one już nawet w życie weszły, czasopisma jednak jeszcze dziś daleko więcéj takiemi przedmiotami się zajmują, niż u nas, gdzie dopiéro wyrabiać potrzeba poczucie takich zjazdów i pierwsze dopiéro stawiamy kroki. Lecz winując dziennikarswo nasze, chciejmy téż widzieć i uznać, że jest w têm także wina nas lekarzy. Zkąd się wiadomości w pismach czasowych o sprawach lekarskich brać mają, jeżeli nie od lekarzy? Pamiętajmy o têm, przedstawmy to pismom naszym, a niezawodnie to uczynią; pamiętajmy o têm tym bardziej, że przez pisma lekarskie nawet na lekarzy u nas wpływać dostatecznie jeszcze nie możemy, gdyż dziś jest jeszcze bardzo mała tylko liczba lekarzy czytających pisma lekarskie. Od dawna to zrozumieli lekarze warszawscy, a teraz, jak widać, i poznańscy i jakkolwiek wątpić nie można, że zjazd taki najlepiéjby się udał w Warszawie, to nie wątpimy, że Poznań także godnie się wywiąże z włożonego nań obowiązku i zaszczytu.

Żałuję bardzo, że nie mógłem na miejscu spostrzegać, jaki wpływ wywarł zjazd ten na Kraków, ale to wiem, że bardzo błogi to wpływ dla lekarzy w Poznaniu W ogóle trzeba powiedzieć, że ruch naukowy lekarski w Poznańskiém od niejakiegoś czasu znacznie się wzmógł i jeszcze wciąż przybiera, a gdybyśmy mieli nie już całkowity uniwersytet jak Kraków, ale choćby jaki taki zawiązek np. jak Lwów, krzątanoby się jeszcze inaczéj. Zastęp lekarzy pracujących

literacko i naukowo wzrósł znacznie, że tylko wymienię oprócz Dra Mateckiego, Świderskiego. Mizerskiego, Zielewicza, Jarnatowskiego itd. Żałować należy, że kolega Dr. Bojanowski, którego jednę piękną pracę samodzielną zamieścił także „Przegląd Lekarski", o ile sobie przypominam, zaprzestał dalszéj w tym kierunku czynności.

Życie naukowe podniosło się w medycynie polskiéj w ostatnich czasach w ogóle tak znacznie, jak w żadnéj może innéj z gałęzi nauk ścisłych. Świadectwem tego wymownym już wydana i wydawana jeszcze wielka ilość prac i książek naukowych najrozmaitsza, a tu na pierwszém miejscu stoi Warszawa; świadectwem tego cztery czasopisma specyalne lekarskie, z nich przypada trzy na Warszawę, jedno na Kraków; na Lwów i na Poznań jeszcze na teraz miejsca zostają do zapisania otwarte, ale czy i kiedy to nastąpi?!*) Wreszcie świadectwem najwymowniejszém tego rozbudzonego życia był ten tak rzeczywiście świetny pierwszy zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie. Czego inne gałęzie nauk dotychczas nie przedsięwzięły, to medycyna dokonala i to tak pomyślnie. I tu z daleka niech wolno będzie zasłać podziękowanie koledze Drowi Adr. Baranieckiemu, że to tu do skutku doprowadził w życie, o czém niejeden wątpił, i to jeszcze przyprowadził do skutku tak pomyślnie Lecz nie tylko w medycynie się życie ożywiło; i w naukach przyrodniczych widzimy powiększony ruch i częstsze naukowe prace. Miło mi donieść, że preparator chemii uniwersytetu w Louvain Dr. Bronisław Radziszewski dalszy ciąg swéj pracy: „*Recherches sur les dérivés de l' acide phényl-acétique*" itd. w *Bulletins de l' Académie royale de Belgique* zamieszcza Tak więc przybywa nam niemal z każdym rokiem kilku zdolnych pracowników i z czasem może to być dość liczny i dobrany zastęp. O pracy Dra Radziszewskiego zapewne który z kolegów będzie łaskaw zdać sprawozdanie **). Zanim zakończę, chciałbym jeszcze jednę poruszyć kwestyą. Czy z prac ziomków nie mogliby koledzy rodacy także w zagranicznych pismach zdawać sprawozdań ażeby uniknąć uszczypliwych przymówek, jakich nie szczędzą zagraniczni koledzy przy sprawozdaniach, jak tego mamy niedawny jaskrawy przykład na pracy szanownego ziomka naszego Dra A. Raciborskiego. Widać tam w każdém słowie przebijającą się żółć referenta w Berliner klinische Wochenschrift. A wreszcie czy nie byłoby obowiązkiem kolegów wykazać niegodziwość podobnych krytyk zajadłych? Chodzi tu mianowicie o kolegów, którzy, jak Dr. Raciborski, nie mają nawet sposobności czytania podobnych wynurzań. Pod tym względem jeszcze nie jedno do życzenia pozostaje, ale miéjmy nadzieję, że z czasem i w téj mierze polepszenie nastąpi.

Dr. Seweryn Robiński.

*) We Lwowie od roku zeszłego począł wychodzić „Rocznik Towarzystwa lekarzy galicyjskich." (Red.)

**) Sprawozdanie z przeglądu pracy Dra Radziszewskiego: Badania teoretyczne i doświadczalne nad teoryą podstawień, znajduje się pod rubryką: Posiedzenie Oddziału nauk przyrodniczych i lek. Tow. n. krak. w Przeglądzie lekarskim w Nrze 31 r. b. z dnia 31 lipca str. 252 — 253. — (Red.)

Nagrody dla wystawców.

Obrani na 1szém posiedzeniu zjazdu lekarzy i przyrodników polskich sędziowie wystawy, zebrali się d. 17 września i obrawszy na przewodniczącego prof. Skobla, a na sekretarza dra Molendzińskiego ze Lwowa, uchwalili 4ry stopnie nagród, a mianowicie:

1. Uznanie znakomitéj zasługi naukowéj, jako pierwszy stopień odpowiadający medalowi złotemu, który dla braku funduszów nie może być udzielany.
2. Medal srebrny.
3. Medal spiżowy,
4. List pochwalny.

Medale srebrne i spiżowe sprawione będą z funduszów w kwocie 300 złr., przez ministerjum handlu na rzecz wystawy udzielonego.

Nagrody otrzymali następujący wystawcy:

I. Uznanie znakomitéj zasługi:

1. Dr. Kopernicki Izydor, za okazy anatomiczne.
2. Dr. Laskowski, za sposób przechowywania okazów anatomicznych.
3. Dr. Robiński za okazy anatomiczne.

II. Medal srebrny.

1. F ipowicz Marceli, blacharz w Krakowie, za przedmioty ogółem wystawione.
2. Hoff Bogdan, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne i ułatwianie badania moczu.
3. Loschan Aleksander, za mapy Tatr i okolic Krakowa
4. Potocki hr. Alfred w Łańcucie za pachnidła.
5. Salb, litograf, za okazy litograficzne.
6. Waigel, prof. we Lwowie, za zbiór pająków tatrzańskich.

III. Medal spiżowy.

1. Bogusz, fabrykant powozów w Krakowie, za wózki do wożenia chorych.
2. Ks. Janota za zbiór dendrologiczny.
3. Lojka, za zbiór porostów.
4. Pik Jakób, optyk m. Warszawy, za przyrządy optyczne.
5. Pongrätz i syn w Białéj, za olejki lotne.
6. Piotrowski Seweryn w Krakowie, za okazy dermatologiczne.
7. Rohrbeck w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, fizyczne itd.
8. Siedlecki Adolf, aptekarz w Krakowie, za mydła lekarskie.
9. Schlecht Jerzy w Wiedniu, za paski przepuklinowe.

10. Schwarz Wacław, ogrodnik ogrodu botanicznego w Krakowie, za staranną hodowlę roślin lekarskich.

11. Woliński Dyonizy w Krakowie, za narzędzia chirurgiczne i opaski.

12. Zieniewicz, aptekarz z Brzostka, za makowiec polski i zioła lekarskie zasuszone.

IV. List pochwalny:

1. Dr. Berghammer z Wiednia, za sztuczne szczęki.
2. Brandel, fotograf z Warszawy, za fotografie przypadków chorobowych.
3. Fränkel Adolf w Białéj, za czyste wyskoki.
4. Gralewski Fortunat, aptekarz w Krakowie, za przetwory farmaceutyczne.
5. Müller Maurycy w Wiedniu, za przyrządy chemiczne, fizyczne itd.
6. Morgenstern Henryk, ogrodnik w Krakowie, za hodowlę strojnych roślin.
7. Pol Stanisław w Dublanach, za wzór mapy oroplastycznéj.
8. Dr. Pareński w Krakowie, za okazy patologiczno-anatomiczne.
9. Spitzer z Bielska, za octy.
10. Stolz, ogrodnik w Krakowie, za rośliny.
11. Weissblum Juljan, optyk z Warszawy, za przyrządy fizyczne.
12. Dr. Przystański i dr. Nowakowski w Warszawie, za wyrabianie kumysu z mleka krowiego.
13. Paris Maurizio w Krakowie, za wyroby cukiernicze.
14. Kleczewski z Archangielska, za buliony.

Nakoniec komisya uchwaliła wyrazić podziękowanie naczelnéj komendzie za gotowość, z jaką nadesłała na wystawę rozmaite przyrządy chirurgiczne i wozy do przewożenia rannych.

Wreszcie niektórzy wystawcy z góry oświadczyli, że nie ubiegają się o nagrody *(hors du concours)* a tymi są:

1. Prof. Dr Biesiadecki w Krakowie.
2. Ludwik Michałowski w Krakowie.
3. Dr. Gałęzowski Ksawery w Paryżu.
4. Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie.
5. Gabinet anatomii patologicznéj w Krakowie.
6. Gabinet kliniki położniczéj w Krakowie.
7. Towarzystwo rolnicze w Krakowie.
8. Towarzystwo jedwabniczo - pszczelniczo - sadownicze w Krakowie.
9. Gabinet zoologiczny w Krakowie.
10. Gabinet anatomii porównawczéj.

Plan urządzenia szkoły weterynarskiéj w Krakowie.

(Ciąg dalszy.— Zob. nr. 37.)

§. 7.

Ku ocenieniu postępu uczniów w naukach, odbywać się mają egzaminy ku końcu każdego półrocza w obecności dyrektora i dziekana wydziału lekarskiego lub jego zastępcy.

§. 8.

Ci uczniowie, którzy oddawali się wyłącznie jednemu lub kilku przedmiotom, wykładanym w szkole weterynarskiéj, mogą, jeśli się ku końcu półrocza poddadzą egzaminowi, uzyskać na własne żądanie świadectwo, z têm jednak zastrzeżeniem, iż takowe nie daje im żadnego prawa do praktyki weterynarskiéj. W szczególności ma się to rozumieć o kowalach, którzy w zakładzie przerzeczonym nauczyli się umiejętnego podkowania koni.

§. 9.

Po ukończeniu dwu lub trzyletniego kursu nauk z dobrym postępem, uczeń może przystąpić do egzaminów ścisłych; a jeżeli takowe zda z zadowoleniem egzaminatorów, wtedy otrzymuje patent na weterynarza, dający mu prawo do wolnéj praktyki w kraju. Doktor medycyny po odbytym dwuletnim kursie nauk i złożeniu egzaminów ścisłych dostaje dyplom magistra weterynaryi, który kwalifikuje go nie tylko do wyższych posad weterynarskich w kraju, ale i do nauczycielstwa.

§. 10.

Egzaminy ścisłe odbywają się pod przewodnictwem dyrektora. Jest ich dwa: jeden z przedmiotów teoretycznych, a drugi z praktycznych. W tym drugim kandydat udowodnić winien tak wprawę w przepisywaniu, a według okoliczności i w przyrządzaniu leków, jakotéż w wykonaniu rękoczynów chirurgicznych. (D. c. n.)

N e k r o l o g i a.

W dniu 16 z. m. umarł w Wilnie dr. prof. Alexander Karol Woelck w 68 r. życia. Urodził się w Wilnie 1801 r.; ukończywszy w témże mieście nauki i otrzymawszy w r. 1824 stopień akademicki, zajmował po kolei posady prosektora anatomicznego, pomocnika profesora kliniki położniczéj, wykładał następnie położnictwo, historyą medycyny, terapią ogólną i pedyjatykę. Napisał rozprawę inauguralną: *„De aneurysmate arteriae iliacae externae. Vilnae 1824."* W Wilnie miał wziętość znakomitego położnika i miłośnika numizmatyki.

(Gaz. lek.).

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie swoje dnia 19go b. m. o godzinie 5téj popołudniu w mniejszéj sali towarzystwa naukowego. Przedmiotem zajęcia będzie naprzód narada nad odpowiedzią udzielić się mającą na odezwę towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, po czém Dr. Oettinger odczyta Przyczynek do epidemiologii Krakowa osnuty na spostrzeżeniach poczynionych w tutejszym szpitalu izraelitów w ciągu lat 25ciu, tj od r. 1844 do r. 1868.